

Ogłaszanie drukiem tzw. pism prywatnych – listów, raptularzy, dzienników intymnych czy osobistych notatek – od zawsze budziło wątpliwości nie tylko edytorów i wydawców, ale także krytyków literackich i zainteresowanych bieżącym rynkiem wydawniczym „zwykłych” czytelników. Prowadzona w drugiej połowie XIX wieku dyskusja nad zasadnością upubliczniania poufnych zapisów, koniecznością ingerowania w autentyczność zbyt intymnego przekazu i moralnymi powinnościami wydawców ma swój ciąg dalszy. I dzisiaj wielu z nas zastanawia się nad słusnością publikowania dawnych bądź współczesnych zbiorów prywatnej korespondencji, nader śmiałych wyznań zawartych w „duchowych” dziennikach lub autobiografiach tudzież osobistych zapisków powstałych w trakcie choroby (np. choroby psychicznej) czy miłosnych uniesień, nierzadko przekraczających granice obyczajowości. Wśród tych wątpliwości pojawiają się również ważne dla współczesnego edytorstwa naukowego pytania. Czy edytor-wydawca ma prawo skracać tekst oryginalny i zatajać w ten sposób przed czytelnikiem prawdziwe oblicze autora i niewygodne fakty z jego życia? Czy może sam decydować o tym, co jest zbyt intymne, nieprzyzwoite, naruszające ogólnie przyjęte normy etyczne? Czym owe normy są (czy w ogóle istnieją?) i czy edytor w swojej pracy powinien się do nich odwoływać? I komu powinien być wierny? Autorowi, czytelnikowi czy samemu sobie?

Osobną kwestią – ale równie dyskusyjną – jest prawo autora do prywatności. Czy pisarz, jako osoba publiczna, poniekąd się go nie zrzeka? Czy listy i pamiętniki, pisane w zaciszu domowym, ulubionym piórem lub bliską sercu stałówką, w otoczeniu najdroższych przedmiotów, ukochanej rodziny i przyjaciół, nie ukazują go jako realnie istniejącego człowieka? Czy dzięki lekturze pism prywatnych nie jest nam on bliższy? Czyż nie schodzi z martwego cokołu, by w pełni nam się ujawnić?

W prezentowanym numerze „Sztuki Edycji” zebrano artykuły, których autorzy mierzą się w nich z tą trudną i delikatną materią – z listami, dziennikami, osobistymi notatkami i literacko stylizowanymi autobiografiami. Intymistyka dziewiętnastowieczna, analizowana zwłaszcza w perspektywie edytorskiej, to bowiem nadal swoista *terra incognita*, często wymuszająca zastosowanie nowych narzędzi badawczych i innych niż dotychczas rozwiązań edytorskich. Niektóre z opisywanych w numerze utworów/tekstów (literackich, paraliterackich, pism autobiograficznych) komentowane są tu po raz pierwszy, niektóre komentowane są inaczej, jednak nie po to, by interpretacyjnie prowokować, ale by ukazać ich nowe (a być może jedynie zapoznane) oblicze. W przypadku wielu z nich wskazano także niedoskonałości poprzednich edycji i opracowań, wydawnicze potknięcia i niedostatki, edytorskie pomyłki i „wpadki”, zniekształcające nie tylko brzmienie oryginalnego tekstu, ale i jego sens.

W numerze nie zabrakło też miejsca dla edytorskich odkryć. Polskie biblioteki i zbiory prywatne nadal kryją wiele tajemnic, a przechowywane w nich teksty, jeszcze

## Wstęp

nieuporządkowane i nieskatalogowane, nadal czekają na swojego edytora-odkrywcę. Przykład nieznanych dotychczas listów braci Mochneckich i rodzinnego archiwum ich matki – Marii z Pagowskich (także następnych członków rodziny), pokazuje, że warto zarówno przeszukiwać państwowe archiwa, jak i dopominać się o wgląd w kolekcje prywatne. Dzięki takim kwerendom dziewiętnastowieczna intymistyka na pewno wkrótce ukaże nam nowe oblicze, a edytorzy nie ustaną w wysiłkach, by nowo odkryte materiały udostępnić czytelnikowi w możliwie najlepszych wydaniach.

*Agnieszka Markuszewska*